

Oryginał niniejszej kroniki
autorstwa Pana Stanisława Gniadka,
długoletniego Dyrektora Szkoły Rolniczej
w Gromniku znajduje się
w Bibliotece Publicznej w Brzozowej.

XX lat
w Brzozowej.

Budowanie Domu Ludowego.

W roku 1945 aktyw Przerowej wystąpił z wnioskiem budowy Domu Ludowego. Społeczeństwo wnioszek ten poparło. Uchwalono, że Dom ten stanie w miejscu dawnej karczmy. Od stós poszło do szynów. Jeszcze w tym samym roku przystąpiono do budowy. Roboty wykonane zostały szynem społecznym. Materiał zióżony został częściowo przez chłopów, częściowo z ocalałych resztek lasu gromadzkiego.

Należy nadmienić, że Przerowa nie posiadając dworu nie otrzymała żadnych podworskich zabudowań, w których mogłaby zlokalizować centrum życia gospodarczego i kulturalnego. Również parcelacja nie dała brzerowskiim rolnikom hektarów, którymi upetnorolniano chłopów

w sąsiednich wsiach. Mimo to,
a może przez to mieszkańcy
nie oglądając się na darmowe
korzyści przystąpili zgodnie do
budowy Domu Ludowego.

Budowali wszyscy - dorośli i
młodzież, mężczyźni i kobiety.

Dom ludowy zamiast karczmy



Odbudowując się wieś polska nie zapomina o potrzebach gromad-
kich. W wielu wioskach stawia się domy ludowe. Oto jeden z nich
wybudowany w gromadzie Brzozowa, w gminie Gromnik, w powiecie
tarnowskim. Są tu dwa lokale na spółdzielnię, cztery ławy na kasę
pożyczkowo-oszczędnościową, czytelnia, kancelaria i duża sala wielo-
cowa. Dom stoi dokładnie w tym miejscu, gdzie przez kilkadziesiąt lat
była karczma. Z przodu wsiłys Potępa, przez miejscowej Samopo-
mocy Chłopskiej, który walczył przyczynił się do budowy

resz-
czenie: urząd pocztowy, sala wi-
dowiskowa z kinem i sceną oraz
pomieszczenie na sklep i spółdziel-
nię miewską.

Inwestycja jak na owe czasy
stanowiła rozumiałą dumę
mieszkańców, tym bardziej,
że była jedną z pierwszych
budowli tego typu w powiecie.

Przozorowanie sprawują
władze.

Lata powojenne stworzyły dla
obywateli brzozowskich szansę
awansu społecznego. W tym
czasie w władzach gminy
i powiatu liczenie reprezento-
wane było Przozowa. Przewod-
niczącym Powiatowej Rady Naro-
dowej był rodowity brzozowianin
mgr Antoni Potępa. Wójtem
gminy Gromnik został w tym
czasie znany działacz ludowy
Ludwik Cetera, zmarły tragicz-
nie w październiku 1946 r.
Po nim objął stanowisko na-

stępny brzozowianin Karol Cie-
sieleszyk, który szybko awanso-
wał na przewodniczącego Powia-
tovej Rady Narodowej w Tarnowie.
Na jego miejsce do gminnych
władz wszedł następny brzo-
wianin Mieczysław Potępa.

Powolne zasługi w organizowa-
niu ogniw partyjnych w Brzo-
zowej i okolicy posiadał obywatel
Brzozowej Andrzej Wojnar. On też
pełnił odpowiedzialne funkcje
w Komitecie Powiatowym Partii.

Organizatorami Gminnej Spół-
dzielni Samopomocy Chłopskiej
w Gromniku byli szczególnie
brzozowianie między innymi
Karol Cieśla i Władysław Po-
tępa. Stwierzenie late te można
nazwać latami tłustymi dla
Brzozowej, nie z racji marny
którą sypali brzozowianie zasia-
dający w władzach ludowych,

leer z rzezi zgodnej, harmonij-
nej pracy, której nie przeszkodzi
dla poprawy i wyświeżenie
własnej wsi.

Światło dla wsi.

Zgodna i rozumna działal-
ność ojów Przerowej oraz wy-
ny społeczne ludności dały
w początkach 1950 roku wspa-
niały owoc - światło elektryczne.

Rok 1949 to rok zapisany
w historii Przerowej złotymi
cyframi. Wtedy w tym czasie
zaprowadziła światło elektryczne,
a gospodarze zastąpili siłę wy-
namion energią mechaniczną,
a lampę naftową - żarówką.
Elektryfikacja nie przyszła łatwo.
Wiekosze światłych mieszkańców
darząc zaufaniem przyrodcoś
stanęła do pracy przy budowie
linii.

Posymieści natomiast nawet
na widok uzbrojonych stróżów
wstąpili z pomyslny koniec
akcji. Przypuszczenia ich
choćby okazały się niestwierdzone,
nie były w zupełności pozba-
wione podstaw. Ludzie ci wy-
chowani w okresie bez prze-
mian nie mogli wierzyć by
nagle zabłysło u nich światło
elektryczne.

Elektryfikacja nie przyszła łatwo.
Opłaty były wysokie, a wieś biedna.
Nie rozumienie sprawy i dobre
chęci zrobili swoje. Robotników
miejscowych ludność wykonuje
własnoręcznie. Sprowadzono jedy-
nie koniecznych fachowców, którym
do pomocy dano ludzi miejscowych.
Ludzie ci skorzystali podwójnie,
ponieważ odrobili opłaty, a równo-
cześnie wiele się nauczyli i zdo-
byli kwalifikacje elektryków

i niektórzy do dzisiaj pracują
w tym zakładzie.

Porok podstaw materialnych
nie przekreślił przedsięwzięcia.



To oto w dniu 26 lutego 1950 roku
otwarto w Porzeczce linię siatki
elektrycznej.

Budowa drogi.

Po otrzymaniu siatka elektrycznego Przerowa zapagnięta drogi, która by ją połączyła z szerszym siatkiem. Radono, zastanawiano się, wracano się do odpowiednich czynników w sprawie pomocy fachowej i technicznej. Czynniki nadredne poparły wniossek, a nawet służyły odpowiednim sprzętem i nadzorem technicznym. Trudności były duże - droga według planu wiodła nowym szlakiem poprzez wertepy i szkarpy. Upór ludzki i chęć oraz cel przetrwały trudności. Ludność pracowała by zbliżyć wieś do siatki. Odległość Gromnika, stacji kolejowej, Gminnej Spółdzielni, Środka Zdrowia od Przerowej miała być mniejsza. Roboty jak na jedną wieś było dużo. Rozkopano góry, nadwieszono

doliny, skarpowano zbocza,
robiono przepusty, brukowano
nawierzchnię. Łyżyności te były
wykonane wprost niezwykłym
rysykiem. Prace mogły być
wykonane tylko przez ludzi,
którzy mocno doświadczyli
na sobie skutki tej drogi.
Ludzie ci w czasie zimowej
jesieni, zimy i wiosny byli
odcięci od reszty świata. Dla
nich w tym czasie nie istnia-
ły: pomoc lekarska, zaopatrze-
nie handlowe, dowóz poczty;
żyli własnym życiem, zdani
na własne siły. Gdyby wartość
drogi zmierzyć ilością włożonej
pracy, koszt jej byłby duży, ale
wartość dla Przerowian większa.
Z dwulą, wybudowania tej drogi
odbito „deski”, którym Przerowa
odgródzona była od reszty świata.

Nareszcie można się było zwrócić
z wioskami, które miały dobrą
drogę. Do tej pory ludzi z Porzoso-
wej poznać było wszędzie po za-
brzoconych butach, chyba że przez
drogę niesli buty pod pachą.
Teraz już nie ma znaczenia,
że szosa Żalliczyn - Gromnik
miała przebiegać przez Porzoso-
wę, i to że właściciele dworów w Si-
emiechowie swoim wpływem zmie-
nili decyzję budowniczych Fran-
ciszek Józefa kierując ją przez
Siemiechów. Od tej Porzoso-
wa połączona z Gromnikiem nową
drogą, która była krótsza i do-
godniejsza od poprzedniej.

W południowo-zachodniej części powiatu tarnowskiego leży wieś Trzozowa.

Wioska ta osiadła w szerokiej kotlinie ograniczonej od wschodu „Górami” Gromnika, od południa pasmem pagórków Stony i Jastrzębi, od zachodu przebiegającą Fasciszową, a od północy wzniesieniami Siemiechowa. Położenie geograficzne oraz warunki ekonomiczne stawiają ją w rzędzie wsi „deskami zabitych”.

Ludność utrzymuje się wyżywienie z pracy na roli.

Po dwudziestu latach niepodległości Polski Ludowej wieś liczy 1440 osób, 365 gospodarstw obejmujących obszar 1519,95 ha.

Z braku pracy, rodrobniemia gospodarstw i dużego przebudniemia wielu ludzi wyjechało za pracę i chlebem przede wszystkim do Stanów Zjednoczonych - w Chicago jest nawet "Klub Prorowian". Po wywołaniu Klub ten, którym kierował Franciszek Onysko i Julian Wójcik zbiorowo nadesłali kilkanaście dużych pak z odzieżą i obuwie, nadto na wykonienie domu Ludowego nadesłali 100 dolarów. Następnie wykupili po dawnym "Żydku" Jakaś stary dom i ogród, na rzecz Ochotniczej Straży Pożarnej i kółka rolniczego. Dom ten sposobem gospodarszym zostoi odbudowany i dzisiaj mieści się w nim sklep spożywczy i biblioteka gromadska.

Bardzo duże zasługi należy przypisać sekretarzowi Klubu Julianowi Wójcikowi w Chicago synowi starego diatara Tomasza Wójcika z Zagrod. Prorowianie ze Stanów Zjednoczonych zakupili i nadesłali również do tutejszego Ośrodka Zdrowia aparat

do badania krwi, nie licząc pomocy
osobistej i rodzinnej w darach i pr
mężdźach udzielanej do dnia dzisiej
szego również i na cele religijne.



Po wyzwoleniu z inicjatywy Potępy
Mierysiówa, który jest preresem, on
komendanta Jana Szerepanika Och
nica Straż Pożarna z dawnej wylk
sikawki rzesnej, doszła do odpowied
go przeszkolenia, umundurowanie i
posażenia w motopompę i wóz ze
tem i kilkaset metrów wzię do g
szczenia pożarów nawet z dalszej odleg
wybudowano także Remizę Strażacką
na pomieszczenie sprzętu. Straż pr
prowadziła we wsi piorunochronne

odgromienie domów, a nadto wyrabia
dla ludności dachówki, aby zmikły
stropki stromiane i zmierione sos-
taty na pokrycia ogniotrwałe.

Wspólnymi siłami i sposobem
gospodarskim rozbudowano istniejącą
jednoklasową na przysiółku Polichy
do czterech klas, aby w ten sposób
umożliwić młodzieży korzystanie
z nauki na miejscu i tu oprócz
Mieczysława Potępy bardzo dużo pracy
włożyli: Wojciech Drogaś, Stanisław Komisarz
i Antoni Jwozik.

Przebudowano ten sposób gospodar
stwa drogi na Polichy tym za
m Antoni Krosik i Stanisław Sk

Urząd Pocztowy.

Ambicje brzożowian rosną.
Po zrealizowaniu poprzednich
zamiarów brzożowianie zaprag-
nęli własnego urzędu pocsto-
wego. Władze nadziedne do
których się zwrócono w tej spre-
wie poparły wniosek ludności.
Początkowo była to agencja pocz-
towa utworzona w 1952 roku, któ-
ra następnie w r. 1953 została
przemianowana na samodzielny
Urząd Pocztowo-Telekomunikacyjny.
Jest to jeszcze jedna zdobycz, któ-
ra zacieśnia więzi między miej-
scowościami pierwszo i drugorzedy-
mi, a według klasyfikacji przed-
wojennej między miejscowościami
A i B. Teraz Brzożowa posiadając
siatkę i drogę poszerzyła swe
okno na świat przez dodatkową
ciągłość zagwarantowaną przez

poosta. W placówce tej znalazło
zatrudnienie trzech praco-
ników to jest nauczelnik oraz
dwóch listonoszy. Placówka ta
ma bardzo duże osiągnięcia
w propagowaniu czytelnictwa
na wsi, zajmując pierwsze
miejsce w powiecie, co jest
w dużej mierze zasługą naucz-
nika ob. Mieczysława Potępy



pracującego na tym stano-
wisku od chwili założenia tej
pozytywnej instytucji po dzień

dzisiejszy. Wskaźnik prenumeraty
w Porzeczce jest najwyższy i powie-
cie i wynosi 30,2 tj. 420 egzem-
plarzy na 365 gospodarstw. We
współzawodnictwie uzyskano 64
punktów tj. najwyższą ilość punktów.
Jeżeli słuszne jest twierdzenie,
że cywilizacja niesie postęp, że
kultura przychodzi wraz z prasą,
to brzoźnianie na pewno wycho-
dziłi kulturze i nowoczesności
na przeciw i z pewnością wypredke-
li w tym spotkaniu całą nereg
miejscowości, które miały lepsze
warunki startu od Porzeczki.

Stare nawyki.

Stare nawyki jeszcze nie rezygnowały zupełnie na rzecz postępu, nowoczesności i nowych stosunków międzyludzkich. Porozowianie stanowiło w dalszym ciągu najwyższy w powiecie wskaźnik w skargach sądowych. Były to procesy z oskarżeniem prywatnego najczęściej o ranienie miedze, chęć ranienia przepasdu, rzadziej o pieniacstwo. Czasem pojawiały się sprawy o przyznanie ojcostwa a ściślej mówiąc o comiesięcznym spłacaniu zobowiązań w stosunku do dawnej partnerki lub dziecka. Niejednokrotnie treść i wartość sprawy nie miała żadnego znaczenia wobec kosztów i esektów, w które brnęły strony. Częstość sprawe nie miało ustępować satysfakcji pokasania sąpiadom i całej wsi swojego ja, nie licząc środków którymi się poręguje-

no i które choćby tylko w materialnym przeliczeniu kilkakrotnie przewyższają wartości sporu.

Alte i te sprawy zaczęły podlegać zmianom. Stopniowo, powoli ilość procesów i kontaktów z adwokatami zaczęła się zmniejszać.

Powodem ku temu były różne czynniki występujące w tym czasie, które drażniły umysły sporadycznie mieszkających w sieladomości obywateli.

Sprawy szkolne.

Nie można pominąć tutaj sprawy, która ma bardzo duży wpływ na życie i przyszłość obywateli oraz całej wsi, to jest sprawy kształcenia młodzieży. Oceniając obiektywnie można bez przesady stwierdzić, że młodzież Porzeczowej stanowi element bardzo zdolny. Na ogół wszyscy opuszczający ro-

dsinna, wieś i idący dalej do
szkół wykazywali się dobrymi
a nawet bardzo dobrymi wy-
nikami. Niezależnie nie tylko
zdolności miały tu znaczenie,
ale i duże zasługi jakie po-
żyli tu miejscowi nauczyciele
a to ówczesny kierownik szkoły
ob. Józef Grop i nauczycielka
ob. Janina Broniowa. Są to
nauczyciele, którym obywatela
Przeczowej, ich dzieci, a nawet
już dzisiaj samodzielni ludzie
często na odpowiedzialnych sta-
nowiskach mają wiele do zaw-
dziżenia.

Nie można pominąć tu faktu
rozwoju samej szkoły w Przecz-
owej. Trudno było mi odszukać
tych, którym zawdzięcza się
powstanie siedmioklasowej szkoły
w miejsce dawnej trzy-klasowej.
Obecnie w szkole pracuje sied-

W przeważającej części są to gospodarstwa drobne co ilustruje poniższe zestawienie:

do 0,50 ha	- 32 gospodarstwa
2,00 ha	- 96
3,00 ha	- 85
5,00 ha	- 119
7,00 ha	- 27
10,00 ha	- 5
19,00 ha	- 1

Należy nadmienić, że wieś posiada stosunkowo lekkie grunty o przewadze lekkich glin, słabych lessów; część gruntów stanowią gleby gliniasto-piaszczyste, a bardzo nieznaczny obszar zajmują mady.

Niekorzystne położenie Przerowej ogranicza jej kontakt ze światem i współczesnością. Przez to, a może dzięki temu do Przerowej nie dotarły

min nauczycieli w miejsce daw-
nych trzech. Głębokiej reorganizacji
szkoły wszyscy uczniowie koniecznie
siedmą klasę. Dla przykładu tylko po-
dam, że w okresie przedwojennym
siedmą klasę kończyły przeciętnie
trzy osoby rocznie najczęściej w odle-
głym o siedem kilometrów Łakli-
szynie. Jest to fakt, który bez wąt-
pienia ma duże znaczenie dla
środowiska. Utworzenie siedmiokla-
sowej szkoły wpłynęło w pierwszym
stopniu na sposób myślenia, pos-
tępowania i na kulturę ludności
wsi. Sprawa rozwoju szkoły spotha-
ła się z pełnym zrozumieniem
światlejszych choć biednych chłopów,
szczególnie wtedy gdy okazało się,
że obecny lokal szkoły nie mieści
uczniów wszystkich klas. Jedynym
wyjściem z tej sytuacji była rozbudo-
wa szkoły. Jedni byli zdania, że na-
leży przystąpić do budowy sposobem

gospodarszym, a Państwo dopomo-
że, dołoży do czynu społecznego,
inni twierdzą by zaniechać a
Państwo wybuduje ostatek na swój
koszt. Życzęcyli pierwsi. Zabrano
się do budowy czynem społecznym,
trochę dołożyły władze powiatowe
i w wyniku stał się szkoła, cho-
ciaż nie zupełnie nowoczesna,
ale większa od poprzedniej.



Przebiegano ja o widoczne na
zdjęciu skrzydło i piśtno.

Nadmienić tu należy, że do rozbudowy szkoły przyczynił się także dawny obywatel Przorowej przebywający obecnie w USA p. Winiarski, który przesłał na ten cel niedużo, pięć dolarów, za które zakupiono wapno. Zaś rolnicy z Przorowej członkowie Gminnej Spółdzielni "Samopomoc Chłopska" w Gronimilu ofiarowali otrzymaną dywidendę w wysokości dwóch tysięcy złotych. Tak więc dzięki wspólnemu wysiłkowi młodzież otrzymała nowe sale lekcyjne, a nauczyciele mieszkanie.

Ale równocześnie rozpoczęły się pierwsze rozkminy. Podejrzewano, posądzano, że niektórzy bogacze się – no bo dla czegożby tak się zajmowali budową szkoły, gdyby nie mieli osobistych korzyści? Fama robiła swoje. Odporniejsi nie dali wiary pogłoskom, ale słabsi stanęli na uboczu tworząc

obóz mieszańczych. Podejrzanym
rozwiązany się języki, głosząc że
kosztom dużej szkoły wybudowa-
no mata, a różnica się podzielo-
no. Zdaniem ich szkoła to nie-
potrzebny wydatek wsi, gdyż Pa-
ństwo i tak wybudowałoby szkołę
i przekaże nową szkołę. Według
nich podobnie było przy poprzed-
nich przedsięwzięciach, kiedy to
aktywni pierwsi przystępowali do
wszystkiego, bo mieli osobiste ko-
rzyści. Tak też niesadowności
z rzekomej niesprawiedliwości
stoją na uboku i krytykują.
Niezaangażowani domyślali się,
że to parawan za którym kryje
się obojętność i bierny stosunek,
inni zaś mając bliżej zespół
działaczy, ich osobiste grzechy,
brak konsekwencji i systema-
tyczności, chociaż nie dawali
w zupełności wiary krążącym

głosom, to jednak porostawiali
na uboczu. W ten sposób mo-
nolit, któremu można zawdzię-
czyć taki piękny start w pier-
wszych latach został rozbity.

Gromadska Rada Narodowa w Przorowej.

Chorzysty klimat dla Przorowej
nie trwał zbyt długo. Ambasadorzy
brzozowej zasiadający w władzach
różnych szerebli opuszczali swoje
plażówki na społecznej drabinie
przesuwając się w górę lub w dół,
zależnie od awansu. Lees aura
bywała też tashawa, dając namse
przywrócenia dawnej świetności Przor-
owej. W czasie reorganizacji admi-
nistracyjnej władz terenowych par-
stała w Przorowej Gromadska Rada
Narodowa. Ogólnie ludność przyjęła
z zadowoleniem utworzenie samodziel-
nej jednostki władzy. Zupernie stuszenie

panowało przekonanie, że wieś o
tak niekorzystnym położeniu eko-
nomicznym i geograficznym
winna być tylko jednostką sa-
modzielną, jeżeli w przyszłości
ma dorównać innym miejscowości-
om nie pokrzywdzonym pod tym
względem. Innym aspektem powsta-
nia wsi były przede wszystkim
sprawa jej zbliżenia do interesan-
tów. Czas dwudziestolecia, to czas
częstego kontaktowania się wsi z
ludnością i nacisków. Jeżeli
zatem na drogę do dawnego urzędu
gminnego traciło się przeciętnie
jedną godzinę w jedną stronę, razem
więc dwie godziny, to licząc przetr-
aś interesantów traciło się dzień-
nie 30 godzin, co było poważną stra-
tą czasu. Rada Narodowa w miejscu,
to takie zatrudnienie kilku osób
z przedmianowej i matorolnej wioski.
Najważniejszym jednak aspektem

sprawy, to danie możliwości rozwoju inicjatywy społecznej ludności, która bądź co bądź miała dobry start w początkach nowej administracji powojennej. Ludność, która poznała na własnej skórze skutki kruszącego państwa, może wspólnymi siłami pod kierunkiem swojej Gromadzkiej Rady będzie mogła obalić często tutaj portlandzka formułę: „czemus' biedny? - boś ciemny, czemuś ciemny? - boś biedny”.

Wiele nadziei pokładano w możliwości poprawienia drogi przez wieś, która biegnąc szlakiem najniższej położeń wymagała ciągłych remontów i konserwacji.

Przewodniczącym Gromadzkiej Rady Narodowej został uczestnik przedwojennego zespołu przysposobienia rolniczego, stosunkowo dobry rolnik ob. Jan Szczępanik. Sprawy rolne traktował

z pełnym zrozumieniem anga-
żując się do każdej akcji rolnej.
Przy pomocy agronoma zaprowadzo-
no kontrolę użyteczności krów, przez
co wrócono uwagę rolników na
określenie wartości krowy, uzasad-
niając że krowa dobra lub nie,
to nie przypadek. Zaprowadzono
głównie zaradkę masior i ze wszel-
kich pomagano miejscowym rolnikom.

Uwaga Gromadzkiej Rady była
wrócona także w innym kierunku.
Za jej to kadencji uruchomiono
stałe kino w Porzeczce. Pierwsze
filmy odbywały się przy gorącym
zaangażowaniu widowni do spraw
działających się na ekranie. Widzo-
wie w trakcie seansu głośno wy-
razali swe uczucia odnośnie bohe-
terów radując się z min i dora-
dzając w trudnych sytuacjach,
niejednokrotnie uniemożliwiając
sobie nawzajem korzystanie z filmu.

Leś i tutaj z czasem dawały
się zauważyć zmiany.

Odbiegne jednak nieco od po-
rządku i podam zyciorys tej
krótkotrwałej instytucji. Otóż
od początku jej istnienia były
duże rozbieżności między jej
przychodem a rozchodem. Wia-
dome z czasem przestały ją do-
finansować i w wyniku
ograniczenia dopływu zyciodaj-
nych pieniędzy zwrot tej kul-
turalnej instytucji został zaham-
owany. Jakis czas jeszcze istniał
napis "Kino Poranek w Przoro-
wej", ale i on w końcu został
zdejty.

Najwięcej jednak zasługi położyla
Gromadska Rada przy rozbudowie
i przebudowie drogi przez wieś.
Remont zapoczątkowano od miejsca
połączenia Przorowej z Gromadkiem.
Aktywi wiejski wystarał się u władz

powiatowych o walec do ugniata-
nia nawierzchni. Pierwszy raz
maszyna taka pracowała nad
budową drogi z Porzowej.
Pierwszy raz chłop boczowski
mógł jechać gładką drogą na
miejscu dawnych wykrętów, które
właśnie na „Wyszerekauce” były
najgorsze. Na tym to „Wyszerekau-
ce” była teraz droga bita –
– nowy rozdział w historii Porzo-
wej. Początek śliczny. Kilka po-
dobnych lat z Porzową pozby-
dzie się smory w postaci kiepskiej
drogi. Trudno z perspektywy lat
ocenić ówczesną emocję ludności
korzystającej z tej drogi, ale faktem
jest, że niektórzy rolnicy up. Jan
Krepha bezinteresownie oddali wtedy
ziemię na jej poszerzenie. Poszerza-
no więc, prostowano i naprawiano
własnym wysiłkiem i przy pomocy
władz powiatowych. Zrobiono dużo

pośpiech i cywilizacja. Skut-
kiem tego Przorowianie to
ludzie przeważnie powolni
i odporni na dolegliwości
nervowe.

Według wersji najstarszych
obywateli Przorowej, wieś ta
miała kiedyś mocną pozycję
w ówczesnym świecie. Świad-
czy o tym choćby obecność
starego, już dzisiaj zażytko-
wego kościoła, co potwier-
dza, że Przorowa już daw-
no stanowiła oddzielną pa-
rafę. Prawdopodobnie Przoro-
wa była powiązana z działal-
nością Anian, którzy mieli
siedzibę w sąsiednich Lu-
śnawicach. W okresie radykal-
nych ruchów społecznych
Przorowianie stawali w sze-
regach Jakuba Szeli wal-
cząc o wyzwolenie i postęp. x

jak na jeden rok. Rozpęd ten
w następnych latach nieco zmie-
lał - walec nie dobruł więcej
do Przorowej, ale brygady remon-
towe w dalszym ciągu corocznie
pracowały na drodze chociaż
na zwolnionych odcinkach. Droga
poza wieś zaczęła się lisztasto-
wać i coraz bardziej upodabniać
do prawdziwej drogi. Przorowianie
dzielnie nadrabiali zaległości kil-
ku pokoleń. Od nowej drogi jałgdy-
by poprowadzono na wieś, nawet domy
stojące obok niej zrobiły się ład-
niejsze.

Leś i tu zaczęła wyciągać swoje
macki hydry. Gdzieś na horyzon-
cie zaczęły się gromadzić chmury,
które z początkiem jesieni niewidocz-
ne dla brzościan miały skrócić
nadciągając i przysłonić korzystny
klimat wytworzony nad wsią. Po-
czatkowo dały się słyszeć głosy jak

grzmoty, że nowy podsiat admi-
nistracji, że rada narodowa
nie może istnieć w takim małym
środowisku, że nieekonomicznie,
że będzie zmiana. Wtedy rozniósł
się szybko po okolicy, zawracając
krogiem nad sobą odbijając jak
echo od granicy do granicy. We
wschawracato, jedni nie dawali
wiary tym wieściom, inni nawa-
dzali się jak robić odwołanie,
jeszcze inni zadowoleni usłuchali,
że preporiadany przez nich
koniec nastąpi, ianując tylko
że nastąpi to tak późno, gdy dzie-
tane Rady pobudowali nowe za-
budowanie w swoich gospodarstwach.
Stawa zasynatę przybierac realne
ksztalty. Porozowa miata zostac
przystacowa do Gromniska. Skoja-
nienie to może miećbyć przesłane,
ale dosyć skądinąd udane. Grom-
nisk przesłane porzadz stać, ko-

leżarów, Ośrodek Zdrowia, Gminna
Spółdzielnia, Urząd Stanu Cywilnego,
nieś jakoś jedno przy drugim będzie
można załatwić. Miejsowości te były
już kiedyś skojarszone, więc tylko
tradycje miały odzyskać na nowo.

Radni Gromadki nie kwapili się
skrytnie do przyjęcia „ausländerów”,
który mieli zakłócić ustalony do-
tychczas tryb i porządek pracy gro-
mady, a dla niektórych może sta-
nowili groźbę wypadnięcia z fotele
władzy. W końcu jednak przegłosowali
przyjęcie braci odłączonych.

Przypuszczenia i obawy ich jednak
okazały się nieuzasadnione. Dyrek-
tory przyszły inne. Prorowa ma
być potężona z Siemiechowem.
Nawet najtęższe głowy Prorowej nie
umiały wytłumaczyć, dlaczego? Co
przemawiało za takim skojarszeniem.
Ktoie nieopłorny papier mógł przyjąć
różne sposoby tłumaczenia i uzasad-

niemia tego pociągnięcia. Pokrycia
życiowego jednak trudno się tu-
taj doszukać. Wioski te nie są-
czyło nie w przeszłości poza wspól-
ną granicą. Potężenie to w iad-
nym wypadku nie wyszło na
korzyść ludności. Jeżeli biegunami
najczęstszymi wędrowców brzoźnian
były Gronnik i Łakieszyn, to czeru-
dodawai im teraz trzeci punkt,
stanowiący trzeci dodatkowy i sztucz-
ny biegun. Lecz nie to stanowiło
największe sło sztucznie skojano-
nego małżeństwa Porzowca - Sie-
miechów. Kilkakrotnie wspomni-
natem o specyficznym położeniu
Porzowej, której nie cądrozowa,
jej inne wie. Warunki te spra-
wiły, że wieś ta jest o kilka sta-
pów cąpnieta w stosunku do in-
nych miejscowości. Wiesz jest nie-
chętnie odwiedzane przez działaczy
wszelkich branży i szerebki.

W okresie istnienia Gromadzkiej Rady Narodowej, która stanowiła samodzielne ognisko władzy, Brzozowa dała piękny przykład nadrobienia zaległości. Miejscowy aktyw jak i całe społeczeństwo dali w tym czasie przykład inicjatywy, z którego mogłyby korzystać inne miejscowości. Jeżeli dzisiaj dużo uwagi poświęca się aktywizacji gospodarczej małych miasteczek, to czyż nie byłoby słusznym również wyjść naprzeciw inicjatywie wioski, która liczy 365 gospodarstw i 1440 mieszkańców.

Trudno wymagać a nawet myśleć o odrobieniu zaległości a nawet o podążaniu w równym tempie jeżeli nie jest się samodzielnym, jeżeli wieś z którą już porównano posiada w Radzie więcej radnych i w głosowaniu, sprawy ich musi być zaktualizowana z ko-

rzyscia dla nich. Władze Rady
stanowią obywatele wsi liśniej-
szej i oni też lepiej dbać będą
o swoje jak o obce sprawy.

Sprawa ta ma uzasadnienie
w życiu codziennym.

Od chwili potęczenia gromad
co nastąpiło w 1962 roku
wieś Porzosa przestała się
zmieniać. Brakło gospodarskiej
troski o mosty i drogi. Trudno
ludzi tych posadzić o braki
znajomości, czy o nieudolność.
Jeżeli są, czy będą dobrzy, to
zawsze lepsi dla siebie niż
dla obcych. Trudno wymagać
by w sprawy obcych dawali tyle
wysiłku i tyle serca, co w spre-
wy własne. W tym wypadku róż-
nice między Porzosa, a innymi
rejonami nie będą małe, a bę-
dą narastać.

Sprawa drogi ponownie.

Rok 1957 był rokiem stabilizacji dla kraju w wyniku zmian popaździernikowych. Dla Przerowej był to rok poważnej kłęski, która na kilka lat miała zahamować a nawet cofnąć marsz w kierunku postępu. Przemiany popaździernikowe przewróciły nielotnym w głowie. Zaślepi szukać nadszperki władzy tam, gdzie ich nie było. Pomniemali, że nowo wybudowana droga łącząca Przerowę z Gromnikami wybudowana została na zasadach sprzecznych z przewodnością. Sprzeczności te w przypadku drogi trudno znaleźć. Właściciel gruntu na którym zbudowano drogę otrzymał w zamian za zabranie 0,40 ha - 0,80 ha. Gleba przydzielona stanowiła dobrą miedzę nadześnią, w zamian za zabraną

lekka lessowa glinę. Przydzielony
w drodze rekompensaty w 1951 roku
grunt w żadnym wypadku nie
mógł być nadany z reformy
jak to później urządziano.
Budowę drogi w całości wykonata
ludność Porzowej. Budując rea-
lizowata czyn uchwatalony przez
siebie. Realizowata z ochotą.
Wartość czynu oszacowano na
500 tysięcy złotych.

Wypadek wspomnieć, że przy
budowie drogi nie brał udziału
ani wydział polityczny, ani przed-
stawiciel Milicji Obywatelskiej.
Przy organizacji pracy nie uwzględ-
niono nawet stowarzyszenia bygo-
dzysty. Wszyscy zgodnie pracowali,
wszyscy jako szeregowi, jako robot-
nicy. Sami Porzowianie. W tym
wypadku trudno doszukać się
tutaj tamania niepokolewisk
przez narzedzi.

Jednak mimo protestów uznano to za nadwzięcie władzy i tym razem bez łapania praworadności drogę zaprano. Posypały się protesty ze strony Prorowej, niekiedy się do sądu wysyłali oraz do sądu. Sprawa chociaż z punktu prawnego przedstawiała się korzystnie dla Prorowej przybierała dziwny obrót. Kilkakrotnie była wstrzymana, zawieszona i wycofywana, aż uległa przedawnieniu i nie została rozstrzygnięta. Na drodze tymczasem rosną tródy rolnie. Nie będę opisywał kroniki tych wypadków szczegółowo ponieważ jest ona skrócona dokładnie w aktach PPRN i Sądu Powiatowego w Tarnowie. Tymczasem w wnioskach Prorowian powstało wyobrażenie ile wszystkiego musiano uatamasić

przy budowie dróg twardych i
żelaznych za czasów LK Austrii
i Franciszka Józefa. Nie mogą
też sobie wytłumaczyć dlaczego
tych dróg nie zano po ich
przebudowie. Niektórzy podważają
długość odcinków miasta Wojniemi,
które mimo szlachy ze strony
aparatu wojskowego Austrii nie ugię-
li się i nie dopuścili do budo-
wy kolei przez ich gród. Dzięki
temu do dzisiaj wojniemi
mają ścisły spokój nie zahę-
cony hasłem piechotnej ma-
szyny kolejowej.

Setki metrów kubicznych prze-
kopanej przez Brzozowian ziemi,
oraz setki dniówce pracy zostało
zamarnowane. Najdogodniejsze po-
łączenie ze światem zostało zao-
brane.

Pozostało uprawnienie połączenie
pieniężne, które kiedyś musiało

Charakterystyczną cechą Prorowej było i jest braki drogi łączącej ją ze światem. Dlatego też zapewne dowcipnie twierdzą, że właśnie przez Prorowę przejeżdżał Adam Mickiewicz i stąd zaczerpnął motyw do ballady „To lubię”.

W okresie międzywojennym Prorowa była ośrodkiem działalności radykalnych ogniw Stronnictwa Ludowego. W roku 1936 większość mężów stanu do strajku chłopskiego walcząc o malejącą im porcję.

Choć dlatego, że wieś nie posiadała dworu życia społeczne Prorowian w okresie międzywojennym miało formy daleko zaawansowane. We wsi istniała Klasa Stefczyka z której korzystali rolnicy między innymi dla sprowadzenia wa-

wystarczy, gdy choć najryziej dwa
razy w roku opuszczać wieś, ale
drżąc, gdy trzeba mieć codzien-
ny kontakt ze światem, gdy tre-
ba odstać płody rolnie zwiększo-
ne przeciwnie w trójmasób z okre-
sem dawnym, gdy trzeba dowieźć
nawozy, opał i materiały budow-
lane, dojazd osiemnastowieczny
nie może sprostać zadaniom.

Niekorzystne połączenie z Gromni-
kiem poprzez „Jawce” nie wynika
z większej długości tej drogi, ale
z wielu innych czynników. Droga
biegnie doliną wąwozów, które je-
dyne w miesiącu lipcu i sierp-
niu obsychają, zaś w pozostałe
miesiące stanowi istną kałużę,
przez którą konie z trudem
brną. W miesiące zimowe wąwozy
te są ciągle zamykane zaspa-
nięmi sięgającymi do trzech metrów.
Odsunięcie nadles daje wyniki

ze względu na olbrzymie masy
śniegu. Szalejące kilkakrotnie
wielkory zasypują często nie do-
kończony jeszcze tunele. Pojedy-
nek ludności z radynikami
twa mierzą całe miesiące. Dro-
ga ta znajduje się na terenie
Siemiechowa, oddalona od Por-
zowej od 2-3 kilometrów. Trud-
no w dodatku prawomocnie
ustalić, kto ma obowiązek
dbać i konserwować wspomnia-
ną drogę; wieś korzystająca z niej,
czy wieś na terenie której ta dro-
ga się znajduje.



Widok wspom-
nianej drogi
w zimie.

czytajacym tą kronikę wyjaśnić,
że nie ma możliwości wyprowadze-
nia drogi z waporów. Są one tak
głębokie i wąskie że poszerzenie
i sprężenie ich byłoby nieekono-
miczne ze względu na zbyt wy-
sokie koszty spowodowane prze-
mieszczeniem dużych mas ziemi.
Taniej byłoby przeprowadzić
drogę nowym szlakiem, ale wte-
dy należałoby wykupić ziemię
od chłopów, na co biedna lud-
ność Porzeczowej nie może sobie
pozwoić.

W ten sposób wyjście na świat,
które uszyła Porzeczka zostało
ponownie zatrzymane.

Czytelniku! Jeżeli byłeś kiedyś
zmuszony przebywać drogą, która
tylko z nazwy drogą przypomi-
na, przypomnij sobie jąłg od-
czuwając pretensję do tych, któ-
ry karali ci iść tą drogą.

Może byłes' kiedyś w sprawach
śrubowych w Brzozowej, więc
przypomnij sobie co odesu-
waśes' idąc tymi manarca-
mi. Na pewno bronieś się
przed ponowną wędrówką tą
drogą. Tymczasem brzoziwa-
nie przemierzają już niera-
leśnie od pory roku, przewo-
żąc nią wszystkie produkty
przemysłowe, oraz wyrobie
piędzy rolne przesłane dla
gospodarki krajowej. Tą drogą
przemierzają codziennie ro-
botnicy dojeżdżający do za-
kładów pracy. Tą drogą roś-
nie przemierzają dzieci brzo-
zian zaczynając emigrację
poprzez wszelkiego rodzaju szko-
ły. Takie piszący te słowa doś-
wiadczył skutków tej drogi
w czasie pięcioletniego wesez-
owania do Brzozowej. Dlatego

proszę mnie usprawiedliwić, że
sprawie tej poświęciłem aż tyle
miejsca. Tymbardziej, że obecnie
droga w naszym środowisku jest
sprawą pierwszoplanową. Pisząc
te słowa pragnę wyrazić dla
tamtejszej ludności wyrazy współ-
czucia i sympatii i wspólnie
z tą ludnością jestem przekon-
ny, że przy zrozumieniu i po-
mocy władz powiatowych sprawę
drogi można by pomysłnie
zrealizować a wynik wpisać na
konto osiągnięć XX-lecia.

Ośrodek Zdrowia.

Mimo przeróżnych trudności Porzozowa podlegała pewnym zmianom. Główną rolę w tym samym Porzozowie oraz władzy ludowej, która stworzyła odpowiednie warunki. Porzozowianie sładem zaawansowanych wieśków postanowili zorganizować spółdzielnię zdrowia. Początek dała prasa, którą tak chętnie czytają. Właśnie prasa publikując osiągnięcia innych środowisk była tym zaczynem, który spowodował utworzenie Ośrodka Zdrowia w Porzozowej.

Jak już wspomniano miało to być spółdzielnią zdrowia. Po długich naradach zdecydowano jednak, że lepiej będzie utworzyć Ośrodek Zdrowia. Szczególnym sblegiem okoliczności było, iż we wsi znajdował się

budynek - dawna własność
parafialna, w którym kiedyś
mieszciano się szkoła, zwany
też popularnie „dawna szko-
ła”. Stan budynku lichy.
Obiektywnie patrząc nadawał
się w najlepszym wypadku
na kiepskie mieszkanie, a nie
na Ośrodek Zdrowia. Jednak
chęć poparta dobrą radą,
zrobiła swoje. Nieoceniona za-
siadała tutaj władze
powiatowe. Wydział Zdrowia
przyznał dotację na dofinanso-
wanie czynu. Wydział Ar-
chitektury sporządził doku-
mentację adaptacji budynku,
w wyniku której po mistrzowsku
zaprojektowano zmiany we-
wnątrz budynku. Wygospoda-
rowano pomieszczenie na Ośro-
dek Zdrowia i gabinet den-
tystyczny. Tym razem znowo

Przeczona wypredziła inne
roski o lepszych warunkach.
Ale nie warunki odegrały
w tym starcie rolę lecz lud-
ność, jej inicjatywa, zrozu-
mienie i dobre chęci. Bez
wątpienia jest to duża zasług
naselnika UPT obywat.
Mieczysława Potępy. Lecz
i on sam nie potrafiłby
wszystkiego zrobić, gdyby nie
rozumienie większości społec-
zeństwa i władz, a szczególnie
nie pomoc Prezydium Powia-
tovej Rady Narodowej w Tarnowie
oraz pomoc Powiatu, które
w swych założeniach ma obowiązek
ludności szeroką opiekę lekar-
ską. W tym wypadku więcej
skorzystają ci, którzy wcześniej
zaczęli się ubiegać deklarując
odpowiednie zmiany. Trudności
mimo wszystko było sporo.

Ludność z niecierpliwością oczekiwała otwarcia.



Wreszcie w dniu 22 lipca 1962 r. nastąpiło uroczyste przekazanie Ośrodka Zdrowia.

Radość wśród ludności zaplanowana ogromna, ponieważ było to drugi krok naprzód: nowy etap w historii wsi.

Jednak w ciągu XX lat dużo zmieniło się w umysłach ludności. Obecnie cieszą się Ośrodkiem Zdrowia, a jeszcze przed samą wojną, gdy repatriantka z Francji

udała się rowerem do lekarza w Łakliczynie, ci sami ludzie uznali to za nieswojskie maniery, twierdząc: „gdyby była chora, nie jechała by rowerem”. Stędy bowiem lekarza używano wówczas, gdy delikwentowi pozostawano kilka dni życia.

Pierwszym lekarzem w Prorowej był doktor Tadeusz Tchórzelski. Lekarz oddany sprawie wsi. Często wędrował do chorych pieszo niezależnie od pory i pogody. Stusząc pomocą przemierzał w krótkie górzyste tereny Prorowej i okolicznych wsi. Ludność darzyła go zaufaniem i nieszykowaną sympatią określając mianem „nasz doktor”.

Do lekarzy Prorowa miała szczęście, ponieważ po zmianie,

gonami nawozów sztucznych.

W okresie tym młodzież i dorośli nie emigrowali zasadniczo poza granice wsi. Ruch ludności polegał najczęściej na zakręcaniu rodzin przeważnie w granicach wioski.

Młodzi przeważnie budowali domy obok rodziców lub tesciów na wydzielonym obszarze gruntu, co doprowadziło do skracania gospodarstw. Przeciętna wielkość gospodarstwa w tym czasie wynosiła niepełne trzy hektary.

Odpływ młodzieży do szkół był znikomy. Z generacji ówczesnej zaledwie kilka osób ukończyło szkoły średnie i wyższe. Zajmują oni dzisiaj wysokie stanowiska między innymi dziekanat na Uniwersytecie w Poznaniu.

X Szkolenie w szerszym zakresie

również otrzymała ofiarnego
lekarza panią Annę Bugaj.

W ten sposób Porozowa wzbogaciła się o własny Ośrodek
zdrowia, który stał się rów-
nież Mekką cierpiących z są-
siednich wsi.

Oświata rolnicza.

Porozowa stanowi środowisko
typowo rolnicze. Dlatego też
szkoleniu zawodowemu rolni-
ków przymano odpowiednią
rangę. Dużo zależy u tym
wspomnianej Gromadziej Ra-
dy Narodowej. Szczególnie dużo
uwagi poświęcono szkoleniu
młodzieży. Aktywi Gromadziej
Rady wspólnie z Kółkiem
Rolniczym zorganizował zes-
pół Przystosowania Rolniczego.
Poziom szkolenie był wysoki

do Wydziału Oświaty w Tarnob-
nie; Prośba ich została zat-
wierdzona przychylnie tym bar-
dziej, że stanowili jedyną
grupę w powiecie ubiegającą
się o utworzenie Szkoły Rol-
niczej. W dniu 2 listopada
1958 roku Szkoła PR rozpo-
częła działalność. Uczniami
była młodzież kończąca ostat-
nio lub nieco wcześniej naukę
w Szkole Podstawowej. Jeżeli
przedwojennych uczestników
przysposobienia rolniczego
można dzisiaj odróżnić od
reszty rolników przez lepsze
gospodarowanie, to tym bar-
dziej winno dawać efekty
nieszczęsanie do szkoły rolni-
czej, gdzie nauka odbywa się
systematycznie i według pro-
gramu przez okres zimowy.
W okresie letnim natomiast

musiowie prowadzą zajęcia
praktyczne w gospodarstwach
rodziców oraz polatka kon-
kursowe. Najczęściej były to
polatka z uprawą ziemnia-
ków. Materiał siewny otrzymy-
wali w postaci sadzeńisków
kwalifikowanych nauczycieli od-
mian by zaprowadzić zdrowy
materiał do gospodarstw
rolnych.



Okres letni kończy się po-
kazem zebranych plonów.

Świadomość szkoły była nader
arowana. Prawie 100% młodzieży
Przorrowej posiada niekończoną
szkołę rolniczą. Kończą przy-
puszczając, że w tej sytuacji
nowej rolnictwa w Przorrowej
pójdzie we właściwym kierunku.
Skutki chociaż nie od razu
z pewnością będą, nie tylko
w postaci zwichniętych pla-
nów. Szkoła z pewnością wy-
warła także wpływ na psy-
chikę młodzieży i jej poziom
kulturalny. Owoce szkoły PR
już zaczynają być widoczne.
Część absolwentów prowadzi
własne gospodarstwa, inni
którzy jeszcze gospodarst-
wo nie przejęli stanowią aktywną
gromadę. Do obecnej chwili
szkoła PR ukończyła 79 mło-
dych obywateli. Oni to sta-
nowią aktywną kół L.M.W.

Łowi L M W w Przorowej należy do produkujących w powiecie. Za swą wzorową pracę otrzymało telewizor, który co miesiąc przynosi około pięćdziesięciu telewizorów dając im kulturalną rozrywkę.

Biblioteka.

Przorzanie wykorzystując sprzyjające warunki postarali się o piękną bibliotekę. Powstała ona w 1958 roku. Dzięki zastęps brzożowanie przypinają wiadom powiatowym, które nie przeszkadza na ten cel funduszy. Obecnie biblioteka liczy 2380 tomów oraz 340 stałych czytelników, co daje jednego czytelnika z każdego gospodarstwa. Lokal biblioteczny posiada czytelnik

wyposażoną również w czasopisma, która chętnie jest odwiedzana przez miejscową ludność. Bibliotekarką jest obywatelka Anna Wójcik, która z pełnym poświęceniem propaguje czytelnictwo, urządając również z okazji świąt i uroczystości państwowych okolicznościowe akademie i masówki. Związkiem, który wiele zrobił dla biblioteki oraz L.M.W. jest absolwent SPR Antoni Potępa. On to stanowi duszę organizacji młodzieżowych pomagając równocześnie w szerokiej działalności biblioteki.

Młodzież skupiona w Związku Młodzieży Wiejskiej i wokół biblioteki często urządza kursy dokształcające w różnych dziedzinach. Kursy te urządzone bywają stosunkowo często, po-

miewać młodzież odnosząc
korzyści chętnie na nie
wyszedła. Każdy inny



na kursie trykotarskim
nauczone młodzież wykony-
wania estetycznych i morder-
nych serwet, które dzisiaj
zdobnią wnętrza miejscowych
domów.

W bibliotece tej organi-
zowane są szkolenia mło-
dzieży należącej do Związku
Młodzieży Węgierskiej. Często

także unąda się konkursy
rytmiczne i recytatorskie,



w których również bierze
czynnie udział.

Łódźko Polnicze.

Łódźko Polnicze założone
zostało 13. maja 1957 roku.

Poratkowo liczyło 36 osób
kół. W pierwszym okresie
działalność ograniczona była
do organizowania zespołów
gospodarczych jak np.
uprawy roślin motylkowych,
hodowli owiec, hodowli trzo-
dy oraz gniazda zarodowego
macior. O zespołach tych
wspomniatem poprzednio.

Bodam jeszcze, że żywot ich
był najkrótszym bardzo krótki,
często ginęły nawet w okresie
embrionalnym. Należy tu wspom-
nieć o akcji, która może nie sta-
nowi jakiegoś etapu historii
XX-lecia, ale dla wsi miała zna-
czenie poważne. W roku 1960 prze-
prowadzono badanie zdrowotności

bydla na tle gorszym. Ba-
daniem objeto wszystkie stulki
bydla. Chociaz we wsi nie noto-
wano masowych zachorowan
na ta choroba wrod ludnosci,
to jednak stwierdzono zagnaki-
wienie w okolo 70 stulek bydla.
Niewatpliwie stulki te byly nosi-
cielami pratkow. Wyeliminowanie
70 ognisk chorobowych zmniejszylo
do minimum wystepowanie tej
najgrozniejszej dawniej choroby.
Stulki chore i podejrzane odda-
no na uboj za stosunkowo wy-
sokim wynagrodzeniem, ponie-
waz do kazdej stulki wydzielal
seterynari dostarczali roznice
do wartosci uzytkowej.

To osiagniecie Klotka Rolnicze-
go zalozyl nalezy sprowadzenie
dla czlonkow narozu stulczych
wprost z fabryki, oraz wapna

zorganizowane zostało bezpośrednio przed 1939 r. Zorganizowane zostało wtedy przysposobienie rolnicze. Instruktorami z powiatu byli mgr Antoni Gładysz oraz dr Stanisław Tabin. Absolwentami ówczesnego szkolenia są Stanisław Wójcik, Ignacy Wróbel, Jan Szczerpanik i Antoni Mruk. Klasy z nich gospodarują równo co świadczą, że szkolenie to dało pełne wyniki.

Zeżarania wojenne takie w 1939 jak i w 1945 roku ominęły Przorów, dzięki jej położeniu zdale od miasta i drogi. Przyśia natomiast kilkakrotnie pacyfikowana przez okupanta co zapłaciła się ciem około trzydziestu obywateli i kilkoma tysiącami złotych kontrybucji. Mimo licznych represji ze strony okupanta Przorzowianie utrzymali swoją postawę.

nawozowego. W pierwszej fazie istnienie zorganizowano również badanie gleb na zawartość składników nawozowych. Z użyciem tej skorzystało kilkunastu rolników. Wątpliwe jednak, czy wyniki te brali pod uwagę przy nawożeniu pól.

Kółko to było również inicjatorem utworzenia w Przorowej sekcji PR.

Ta pożyteczna organizacja nie nabrała w Przorowej pełnych obrotów, mimo że Przorowa miała pierwsze doświadczenie z dawna, ponieważ kółko rolnicze istniało przed wojną. Obecnie kiedy szczególnie należało pracować nad polepszeniem swej roli, kiedy Państwo oddało do dyspozycji kółek rolniczych wysokie nakłady finansowe w postaci Funduszu Rozwoju Rolnictwa,

troska i gospodarność brzo-
wian zawiodły. Nasilenie pra-
cy Kółka zmieniło się nieco
w poszczególnych kadencjach.

Obsługując często walne zebra-
nia miałem możliwość w perspek-
tywie roku ocenić pracę Kółka
na podstawie wybranego zarządu.
Znając osobiste ludzi edawaceni
sobie sprawę z pracy Kółka
przyszłej kadencji.

Na walnym zebraniu najczęs-
ziej oddawano ster w ręce ludzi,
którzy tylko wyrazili na to chęć.
Członkowie kierowali się zasadą
"niech weźmie ktokolwiek, byle
nie ja". Długo pamiętałem pewne
zebranie na którym wybrano
nowy zarząd. Znając osobiste lu-
dzi wiedziałem, że wybór był
chybiony. W granicach uprawnień
oponowałem, lecz jako agronom

mogłem tylko radzić. Obojęt-
ność tamtejszych gospodarzy prze-
stała moje przypuszczenie. Na
przewodniczącego wybrano czo-
wiecha, który na tym samym
zebraniu postuluje sprzedaż
traktora. Przypuszczam, że uzys-
kane pieniądze zamierza
przesłać na stypendium pogrze-
bowe danego Lötke. Znając
statut sprzeciwiam się temu.
Traktor pozostaje nadal u Löt-
ke. Praca Lötke była jednak
w tej kadencji bardzo nieeko-
nomiczna. Dlatego też Lötke
to zaliczane jest do najgłupszych
prawników w powiecie.
Wine tu bezwzględnie ponoszą
sami członkowie i gospodarze
Przeczowej, którzy nie przejawiają
o sprzęt jak również o całą
Lötke żadnej troski, a traktor
i narzędzia marują, „ich

maszynny. Spiecha, wiatr, powia-
tożyk i inne nad kółkiem
nie jest najlepsza. Najczęściej
jedynie agronom współpracuje
z tą organizacją. Agronom to
najczęściej młoda osoba nabie-
rająca dopiero po studiach
pierwszego szlify, dlatego też
najczęściej sam liczy się z ta-
kim zarządem. Zresztą nawet
dobry i wytrawny nie zawsze
dobyć może udrożyć chory orga-
nizm, szczególnie gdyby nie
miał się na kim oprzeć w ca-
łej wiosce. Praca taka trwa
z niedzielnymi wahaniami przez
wszystkie kadencje. Ważne wal-
ne zebranie odbyło się pierwsze
poprawy, a po zebraniu nastę-
pował okres podobny do poprzed-
niego. Znamienne walne zebra-
nie odbyło się 25 lutego 1964 r.
Ludność stosunkowo liczenie

przybyła, obecnych było około
40 osób. Władze powiatu
reprezentowali sami najwyżsi
dostojnicy z brzozy rolniej.
Obecny był kierownik biura
PZLR insygnier Hajdo, kie-
rownik PZLR insygnier Priernat,
dyrektor POM ob. Szynal, dy-
rektor Zakładów Przetwórstwa
Drożdowo-wazyńskiego ob. Chro-
nowski. Atmosfera zebrania
nie odzwierciedlała w pełni
stanu faktycznego. Dyskusja ze-
branych miała na celu uspre-
wiedlenie faktycznego stanu.
Wina obciążano najczęściej trud-
ne warunki terenowe i braki drogi.
Zniszczone sprzęt traktorowy, to
przeogólnie wina drogi. Dodano tu-
taj, że w tym czasie wioś posiada-
ła dwa zespoły traktorowe,
z których jeden był mocno
spalany, a drugi też emisero-

ny. Rolnicy przyznawali potrzebę istnienia Łoche Rolniczego we wsi, iaden jednak nie wspominał, że przynajmniej część siły leży po stronie zarządu i traktozystów. Delegaci po kolei gromili brożowian za zniszczenie sprzętu, za kiepską gospodarność, za niedoprowadzenie funduszu amortyzacyjnego. Najwięcej gromiło porypało się za zaległości finansowe, a szczególnie za fundusz amortyzacyjny. Można było uznać, że dla powiatu fundusz amortyzacyjny to sprawa najważniejsza. Ludność jednogłośnie podkreślała wartość Łoche przy poprawie dróg przez wieś. Wybory nie przyniosły żadnych zmian. Zarząd pozostał dalej ten sam.

Zastanawiałem się długo nad przyznaniem tej niegospodarności i obojętności. Wniośki przypuszczam, że

trafne były następujące:

1. Zmniejszenie i zapanowanie
psychiczne ludności spowodowało
zaufanie do wszelkiej działal-
ności. Ludność, która dawniej
bardzo chętnie stawiała na
apel, teraz kiedy uniwerso-
rej czynny przez zapranie dro-
gi, zabranie gromadskiej
rady zmniejsza się do pracy.
To spowodowało cofnięcie się
wsi i wycożenie z biegu.
Takie wrazenie również wy-
nieśli z tego zebrania popzed-
nio wymienieni goście.
2. Był toż emigracja lud-
ności spowodowała, że element
zdolniejszy i ofiarniejszy zna-
ł się poza granicami wsi.
3. Wios jest podzielona na re-
reg grup i przyśiołków. Stado-
resci ma obecnie inny wamiy
kierunek, a za wszystkie niek-

częścią obwiniają jedni drugich. Naturalnie, że ci którzy więcej odbili, więcej ponoszą odpowiedzialności za niepowodzenie, że budując drogę nie wykonali tego jako organizatorzy dobrze pod każdym względem. To powodowało zaniechanie i potworzyło bariery. W wyniku utworzyła się lodowa skorupa, która nie pozwalała przebierać zaniechania, inicjatywie, gospodarności i trosce, zanikła chęć do pracy społecznej. Każdy pracuje tylko na własnym, zamkniętym w kręgu własnych krąpień i obowiązków, które musi w pojedynkę dźwigać.

Przeczucie mogą chyba zmienić jakiesi wstrząsy, które skruszyłyby skorupę lodową. Ale przy wstrząsach mogą być ofiary, które być może wyważyłyby mieszkani-

coś Przorowej z letargu. I może
wystarczyły wiosenny klimat.
Gdyby nadciągnęły pomysły
wiatry, gdyby aura charała się
szachowca, może się odejść
do dawnej ścisłości.

Rołnictwo.

Mieszkańców Przorowej cechuje
na ogół chęć do pogłębiania wiadomości z zakresu rolnictwa.
Na wszelkie pogadanki i szkolenia rolnicze przychodzić liczą się. Prowadząc lub organizując
mieraz szkolenia zbudowany
był wypełniony po brzegi
sala. Toteż w ciągu minionych
dwudziestu lat zmiany w rolnictwie
nastąpiły duże. Przeciętne
plony ziemniaków podstawowych
zbożi wzrosły z 14 do 20 q
z ha i są większe od przecięt-

nych krajowych. Wypracowany wzrost plonów jest wynikiem umiarkowanej i niestanniej pracy tymbardziej, że osiągnięty wzrost na stosunkowo lichej glebach. Przykładem wzorowego gospodarowania niech będzie gospodarstwo Antoniego Wójcika z „Potoków”. Gospodarz ten posiada niepełne 4 ha kiepskiej i mokrej gleby otrzymanej z wyharcowanego lasu. Mimo to przez pogłębianie wiadomości rolniczych w gospodarowaniu doszedł do perfekcji. Osiąga wspaniałe wyniki nie tylko w uprawie polowej, zaprowadził również wzorową uprawę roślin warzywnych, uprawiając ich nawet zestaw na tak lichej glebie. Warzywa te i przetwory dostarcza na kursy K G U i przyjsie

Z Przorowej ani jedna osoba nie
wpisała się na volklistę, mimo
że w sąsiednich wioskach chętnych
na niemiecką marmoladę
było sporo.

Wspomniane poprzednio nieko-
nystne położenie Przorowej zosta-
ło częściowo przez naturę wy-
gradzone. Rejon Przorowej posiada
wewnątrz ziemi skarby w posta-
ci zasobów węgla kamiennego
i ród siarczanym. Pokłady te,
choć obecnie nie są wykorys-
tane stanowią powód nadziei
Przorian, którzy wierzą, że cy-
wilizacja sięgnie kiedyś po te
skarby z korzyścią dla nich.

Okres wyzwolenia zapoczątko-
wał nowy etap w życiu wsi. Lud-
ność gromadnie przystąpiła do
tworzenia nowego życia według
nowego porządku. Pierwsze lata
porażenne obfitowały w porażenie

weselne.

Rolników wzorowych Przorowa posiada więcej. Wspomniatem o przykładowie najbardziej uciążliwym. O zmianie rolnictwa niech świadczy fakt, że obecnie wieś posiada 16 silosów, podczas gdy do roku 1945 w Przorowej nie były one uciążliwe.

Wzrost uzyskiwanych plonów nastąpił również dzięki zwiększonym dawkom nawożenia mineralnego. W okresie powojennym stosowanie nawozów wzrosło kilkakrotnie. W 1963 roku Przorowa zużyła 180 ton nawozów sztucznych.

Przorowa posiada również dobre zaprowadzoną hodowlę zwierząt, mając w tym zagadnieniu doświadczenie z okresu międzywojennego. Przed 1939 rokiem rolnicy więcej uwagi poświęcały

więcali hodowli koni wstaszera
ich stronie zewnętrznej. Obec-
nie więcej przywiązują uwagi
hodowli bydła. W 1963 roku
posiadali 146 sztuk koni.
Łłość koni nieznacznie, ale
maleje bowiem rolnicy doszli
do przekonania, że chów bydła
i trzody jest więcej opłacalny.

Głównie stonurkowskie przedsta-
wia się w Przerzowej obsadzie
bydła, którego ilość osiągnęła
liczbę 765 sztuk. Materiał ten
nie jest jednolity, drobny, słabo
zysrony. W ostatnich latach jed-
nak zrobiono i tutaj poważ-
ny postęp poprawiając zysnie-
nie, co doprowadzi do popra-
wienia pogłowia.

W roku 1959 zapoczątkowano
sukcesne nasienie. Pier-
wszym inseminatorem był ob.
Edward Oleksyk. Sposób ten

Gospodarskie sprawy.

Od niepamiętnych czasów na przysiółku Polichy wyrabia się rzemiosła i sity gospodarce. Łajcia te podryżają dochód zamieszkałej tam ludności, której bez dodatkowego zarobku trudno byłoby żyć. Wrazem tym miastem nie poczyniono żadnego postępu i jak przed wielu laty prowadzi się wyrob w prymitywny sposób. Przy pomocy jednak czynników zainteresowanych udało by się zaprowadzić zorganizowaną i ustatkowaną produkcję oraz zbyt na ten porządek i dobrej jakości towar.

Borykając się niejednokrotnie z trudnościami jakie wynikły wskutek niekorzystnego położenia, brzośowanie nieraz występowały

z różnymi wnioskami i zamie-
rzeniami. W ciągu intensywnych
premier z minionym dwudzie-
siatkiem zamieniali zorganizować
w siebie kasę zapomogowo-porę-
kową, filię Gminnej Spółdzielni
oraz zamieniali przytaczając się do
gromady Łakliczyn. Trudno oce-
nić, który z tych wniosków był
stosowany. Z ich punktu widzenia
wszystkie były stosowane i zycio-
wo urzeczywistnione, ponieważ każ-
dy z nich zdążył do poprawy
i ustatkowania im życia. Wniosli
te świadczą, jak również wymie-
nione w tej kronice przedsięwzię-
cia, że brzośwanie nie stali
w miejscu i nie eskali biernie
na zmiany, które im ktoś stwo-
rzył, ale mniej lub więcej udanie
starali się sami wyprodukować lub wy-
pracować poprawę swych warunków.
Warunki ekonomiczne, geograficz-

ne i demograficzne wywarły
duży wpływ na poziom życia
brzozowian. Przymierzając do
współczesności warunki środo-
wiska brzozowskiego charaktery-
zują dla tamtejszych mieszkań-
ców bardzo niekorzystne. Moje-
szatem sensownym byłoby by sta-
dre otoczyć środowiska takie
szeregową opieką i pomocą,
by mogły one stopniowo rów-
nać w górę do miejscowości za-
awansowanych. W tym celu na-
leżałoby wykorzystać posiadane
miejscowe warunki. Brzozowa na-
przykład posiada dobre warunki
sadownicze, można by również za-
prowadzić uprawę opłacalnych
roślin zielarskich. Zagadnienie
te wymagają odpowiedniego pro-
pagowania. Staramo się wpraw-
dzie zaprowadzić uprawę buraka
mukrowego przez kontraktację, za-

ponownie jednako, że warunki
glebowe dla tej rośliny są nie-
odpowiednie, oraz że loset do-
wom jesienia, do punktu sku-
pu często przewyższa wartość
plonu.

Należało by również urucho-
nić w Przeworskiej skup produktów
leśnych. Przeworska bowiem po-
siada bardzo dużo lasów obfi-
tujących w borówce, czernie
oraz grzyby. Ludność mogła
by się masowo zajmować zbie-
raniem tych produktów mając
stały na miejscu. Najbliższe
punkty skupu oddalone są
o 5 i 4 kilometrów i znajdują
się w Jastrzębki i Gromniku.
Punkt skupu tych produktów jest
zatem nader potrzebny w tej
miejscowości, gdyż przyniosłby on
wiele korzyści dla środowiska
i Powiatu.

Streszczoney pobieżnie szkic XX-
-lecia nie ujął wszystkich za-
gadnień. Stanowi jedynie stresz-
czenie większych wydażeń skres-
lonych czasem na gorąco, wy-
dażeń, które miały wpływ na
rodzinne życie brzożan.
Z perspektywy dwudziestu lat
trudno z dużą dokładnością
opisywać wydarzenia, w które
tak bardzo obfitowało minionie
dwudziestolecie. Wybudowanie
Domu Ludowego, zaprowadzenie
elektryczności, rozbudowa szkoły,
powstanie szkoły rolniczej, prze-
budowa drogi oraz szereg in-
nych osiągnięć świadczy naj-
lepiej o tempie rozwoju XX-
-lecia. W czasie tym istniała
również bardzo duża emigracja
ludności. Jej ilość zmniejszyła
się z 1890 osób w 1956 roku
do 1440 osób w 1963 roku.

Disząc te słowa chciałem uwy-
puklić wzmagania z przeciw-
nościami losu i trudnymi
warunkami, w których przy-
padło im żyć. Często jako
bestronny obserwator widzia-
łem niektóre sprawy inaczej
nieco niż tamtejsi ludzie
bezpośrednio zaangażowani.
Łatwiej też od nich dostreaga-
łem, że działając zgodnie
w waszym kolektynie osiągnęli
wspaniałe wyniki, natomiast
nieporodzenia były wynikiem
rozbieżności istniejącej w śro-
dowisku brorowskim i to też
chciałem podkreślić w tej kro-
nicy.

Oprócz różnych sytuacji okres
XX-lecia był dla Brorowej okre-
sem dużych zmian. Takiego
tempa zmian nie mogły no-
tować kroniki poprzednich okresów.

mogły one zaistnieć jedynie
dzięki założeniom programo-
wym Partii i Rządu P.R.L.
Prędo, uważa, że za osiągnię-
ty jeżeli moje ujęcie zmian
XX-lecia pozwoli pracownicy
i reszcie ludności Prorozowej
zobaczyć podsumowanie ich
działalności w tym okresie
i spowoduje wyciągnięcie odpo-
wiednich wniosków na następ-
ne dwudziestolecie.

Prorowa-Gromnik, kwiecień 1964 r.

Stanisław Gądek

Załączone zdjęcia pochodzą:

- 1) ze zbiorów własnych
- 2) ze zbioru G.K.F.J.N.
- 3) z Biblioteki Gromadzkiej.

osiągnięcia, które stanowią wynik
harmonijnej działalności gromia-
dy.



Przeźrowanie masowo wzięli
udział w pochodzie 1 Maja
na powrótku nowej epoki.